



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny DC

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

wydanie

27

-2 -02-78

Ich trzy i Dziewoński

Teatr „Kwadrat” — „Bożyszcze kobiet”
łowska, reżyseria — Edward Dziewoński

Mela Simons, przekład — Mira Micha-
łowska, scenografia — Marian Stańczak

W KOMEDII Simona występują trzy panie: Joanna Jędryka, Halina Kowalska, Barbara Rylska. Pan jest jeden: Edward Dziewoński. Ale i Dziewońskich jest tu właściwie trzech. Dyrektor Dziewoński, który zdobył dla swej scenki błyskotliwy tekst brodwayowskiego Jurandota, gładnie zabawne pomysły sytuacyjne łączy się z zabawną obserwacją słabostek współczesnego Yankesa; reżyser Dziewoński z wyczuciem rytmu zainscenizował utwór (zresztą to już trzeci Simon made by Dziewoński, ta konsekwencja przynosi owoce!); aktor Dziewoński umiał przekonać reżysera, iż w tym tekście nie są ważne tylko śmieszne sytuacyjki z życia niefortunnego „podrywacza”, Barneya Kasmana, ale także skryte na dnie jego duszyczki rozterki, tęsknoty i marzenia.

ne stressy swojej bohaterki, która od 8 miesięcy nie rozróżnia smaku potraw, bo mąż ją zbudził w środku nocy, by wyznać, że ma kochankę (ten manolożek mówiła Rylska wręcz uroczo!). Z trzykroć większym temperamentem zaatakowała rolę Halina Kowalska. Tyle że materiał literacki tu uzasadniał taką skalę, a parodystyczne przerysowanie krygów i infantylijzmów tej nieszczęsnej kandydatki na Marilyn, co grzeźnię w bagienku „trawy” i nowych figur, było przez aktorkę prowadzone z wyczuciem; umiała też Kowalska wpisać w jaskrawość swej gry, leciutki ton współczucia dla swej Bobbi — tę dwoistość z satysfakcją odbierał widza. Może najbardziej stereotypowo potraktowała swoją Ellen trzecia z występujących aktorek, Joanna Jędryka. Miała przecież sporo lekkości, kilka dowcipnie wyważonych point słownych...

Scenografia Mariana Stańczaka. Niezłe kostiumy, banalne rozwiązanie wnętrza. No, ale nie dekoracja decyduje o tym przedstawieniu, które uważać wypada za jedno z najlepszych w stołecznym repertuarze komediowym z lat ostatnich...

Z TEATRU



WITOLD
FILLER

Barney Kasman, to jedna z niekawczych ról w dorobku Dziewońskiego, który wyrzucił się tu nazwyku estradowego gospodarza słowem i mimiką, sentymentalne sekwencje ładnie zespalał z kpiarzskimi, ukazał cały proces „dojrzewania” Barneya. Proces nieubyt może odkrywczy, jako że Simona nie ma aspiracji prof. Kępińskiego, powiedziałbym za-tem, że Dziewoński ciut wzboga-

cił autora. Obaj dobrze na tym wyszli...

Teraz o paniach. „Bożyszcze kobiet” jak sugeruje sam tytuł. Nb. Mira Michałowska tłumaczy go w sposób, co niezbyt przemawia mi do przekonania. I ze względu na amerykański oryginał, gdzie mowa jest o „rozżarzoną do czerwoności kochankę”. I ze względu na sens scenicznych zdarzeń, które w tytule uzasadniają raczej jakiegoś „pechowego podrywacza”. A może wręcz: „Motylem jestem”!

No, ale to jedyny szarut pod adresem przekładu, który zdał mi się też bardzo sceniczny. Sceniczność widoczna i w smakowitym zróżnicowaniu słownictwa trzech dam, które Barney zwabia kolejno do pustych apartamentów własnej mamusi, by przeżyć z nimi rozkosz zdrady małżeńskiej (czy przeżywa i jak przeżywa to sekret aktora, którego nie chcę tu demaskować).

Ostatnia zjawia się na scenie Jane Fisher, podstarzała przyjaciółka domu Kasmanów. Że gra ją Barbara Rylska, więc ja kolejność odwrócić i od komplementów dla Rylskiej zacząć. Aktorka ze wspaniałą swobodą, lecz także z przykładną dyskrecją środków, skarykaturowała neurotycz-